


**Zagłada Żydów. Studia i Materiały**
Holocaust Studies and Materials

**VOL. 9 (2013)**

**ISSN:** 1895-247X
**eISSN:** 2657-3571
**DOI:** 10.32927
**WWW:** www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

# *Dać przemówić faktom. O polskim wydaniu Zagłady Żydów europejskich Raula Hilberga*

# *Let Facts Speak. On the Polish Edition of Raul Hilberg's The Destruction of the European Jews*

**Jerzy Giebułtowski**

jgiebult@o2.pl

**DOI:** https://doi.org/10.32927/ZZSiM.618
**Strony/Pages:** 656-660

CC BY

OPEN ACCESS

*Jerzy Giebułtowski*

# Niech przemówią fakty[1].
## O polskim wydaniu *Zagłady Żydów europejskich* Raula Hilberga[2]

Sam tytuł dzieła Hilberga stanowi wyzwanie dla tłumacza. W oryginale brzmi on *The Destruction of the European Jews*[3]. Najważniejszą składową jest tu pojęcie *destruction*, które odnosi się do zniszczenia, zburzenia, uśmiercenia, ale również zagłady. Zdecydowałem się na to ostatnie z kilku powodów. Po pierwsze, kierowałem się regułami frazeologicznymi języka polskiego. Po drugie, starałem się – odczytując intencje autora – by tytuł streszczał najważniejszą tezę książki oraz jej zakres. Jaka to teza? Hilbergowi chodziło o coś więcej niż samą eksterminację Żydów europejskich, cała narracja została bowiem skonstruowana tak, by pokazać, że fizyczne wymordowanie Żydów jest epilogiem, ostateczną konsekwencją, końcową fazą pewnego procesu, procesu zagłady (*destruction process*). Obejmuje on – zdaniem autora – wszystkie sfery życia i wszystkie one także ulegają zagładzie, *destruction*. Jest to proces złożony z faz wynikających jedna z drugiej, przy czym wcześniejsza jest warunkiem każdej następnej. Warunkiem koniecznym.

Hilbergowskie pojęcie „zagłada" najlepiej ilustrują jej następstwa, czyli to, co pozostało po żydowskich mieszkańcach dzisiejszej Europy Wschodniej. Nie znajdziemy tu ani ludzi, których wymordowano, ani ich potomków. Nie istnieje też ich język, dialekty, którymi się posługiwali, domy, mieszkania, meble, sprzęty domowe, ubrania, buty (część z nich przechowywana jest w gablotach w Muzeum Auschwitz-Birkenau), nie znajdziemy też ich firm, powiązań handlowych, muzyki, sztuki… To wszystko zostało zniszczone w procesie zagłady[4]. Do czego miała doprowadzić Zagłada? Najbardziej dobitną ilustracją jest znane zdjęcie przedstawiające dawną Dzielnicę Północną z kościołem św. Augustyna stojącym w morzu gruzów pozostałych po zrównaniu z ziemią getta warszawskiego.

---

[1] Myśl tę zawdzięczam Magdalenie Małeckiej.

[2] Wydanie polskie: Raul Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: wyd. Piotr Stefaniuk, 2014.

[3] Raul Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, wyd. 3, New Haven–London: Yale University Press, 2003.

[4] Być może pewnym tropem byłoby niemieckie słowo *Vernichtung*, użyte w tytule niemieckiego wydania pracy, które ze względu na rdzeń *nicht*, a nawet *nichts,* sugeruje unicestwienie.

> Celem nadrzędnym było dokończenie – w pełnym znaczeniu tego słowa – procesu zagłady. Za przykład może posłużyć zrównanie z ziemią getta warszawskiego po powstaniu w kwietniu–maju 1943 r. Za ten projekt Himmlera Ministerstwo Finansów otrzymało rachunek na sumę 150 mln Reichsmarek. Himmler uważał, że na miejscu getta powinien powstać park, aby warszawiacy nie zagospodarowali wolnej przestrzeni, a miasto nie powróciło do przedwojennych rozmiarów[5].

Po Żydach europejskich – zdaje się sugerować Hilberg – nie miało pozostać nic. Na tym „nic" planowano inwestycje, które zatrą wszelkie ślady, a zarazem uniemożliwią odtworzenie dawnego świata.

Na uwagę zasługuje sposób, w jaki autor opowiada historię Zagłady. Mniej życzliwy czytelnik mógłby go nazwać „pozytywistycznym". Nie bez racji. Dla Hilberga podstawą narracji są badania empiryczne, analiza dokumentów. Wydaje się, że na dokumenty patrzył oczyma niedoszłego chemika (miał bowiem zamiar podjąć studia na tym kierunku). Gdy sprawdzał historię ustawy czy rozporządzenia czy analizował decyzje administracyjne, traktował korespondencję urzędową, protokoły konferencji i memoranda jak próbówki i retorty. Nieprzypadkowo też Hilberg zagładę Żydów opisuje jako proces złożony ze ściśle zdefiniowanych faz: od definicji pojęcia „Żyd", przez eliminację Żydów ze społeczeństwa (odebranie im obywatelstwa Rzeszy), konfiskatę – a właściwie kradzież – ich mienia, po eksterminację. Ton tej narracji jest celowo chłodny, zdystansowany, niemal „laboratoryjny".

Budowany jest za pomocą świadomie i rygorystycznie dobieranych słów, które mają dać obraz jak najbardziej zobiektywizowany. Dlatego w tekście pojawia się tak wiele określeń, takich jak „maszyneria" (*machinery*), „struktury hierarchiczne" (*hierarchical structures*), „definicja" (*definition*), „działania" (*measures*). Drugim poziomem obiektywizacji jest używanie wyrazów nienacechowanych emocjonalnie. Z jednej strony Hilberg unika słów mających wydźwięk oskarżycielski, np. *murder* (morderstwo, mord), z drugiej zaś takich, które mogłyby pomniejszać winę sprawców, np. słowa *execution* (egzekucja)[6]. Przygotowując przekład, zastosowałem najbardziej precyzyjne i najczęściej stosowane w dyskursie o Zagładzie polskie odpowiedniki, toteż temu, co Hilberg nazywa *killing operations* lub *killings*, w polskim wydaniu odpowiada słowo „egzekucje"[7]. O tym, jak wielką wagę autor przywiązywał do doboru słów, świadczą jego wypowiedzi o przekładzie tej pracy na niemiecki, język ojczysty Hilberga. Nie dziwią jego zastrzeżenia do rozwiązań przyjętych w tym wydaniu:

---

[5] Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, s. 1248–1249.

[6] Z tego powodu autor nie używa słowa *extermination* (eksterminacja), kojarzy się ono bowiem z tępieniem szkodników. Zob. faks do Jerzego Giebułtowskiego [w:] Raul Hilberg, *Pamięć i polityka*. *Droga historyka Zagłady*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2012, s. 190.

[7] Więcej o doborze słów w *Zagładzie Żydów europejskich* zob. *ibidem*, s.78-79.

> Niemczyzna epoki nazistowskiej różni się jednak od niemczyzny powojennej. Skrajne stanowiska i absolutna pewność, z jaką je formułowano, uległy złagodzeniu. Czysto germańskie słowa zastąpił melanż wyrażeń obcych i zapożyczeń. Nie zdawałem sobie w pełni sprawy ze skali tych zmian, dopóki nie dostałem do ręki brudnopisu autorstwa tłumaczy niemieckich. Nie – mówiłem – nie można tak robić – *Beamter* to nie *Manager*, *Niederschrift* to nie *Protokoll*, a *misshandelt* nie znaczy *malträtiert*. W ten sposób ginie styl i klimat oryginału. Pomija się to, że każde zdanie w języku niemieckim z dokumentu pochodzącego z lat czterdziestych XX w. zawierało całą kulturę i atmosferę tego czasu. W rzeczywistości tłumaczy się jeden język niemiecki na drugi[8].

W rozdziale o ruchomych oddziałach śmierci (*mobile killing units*), tj. o masowych mordach dokonywanych przez Einsatzgruppen i inne formacje policyjne, znajdziemy krótki glosariusz, a właściwie wykaz synonimów słowa „zabijać": od *Säuberung* (oczyszczanie), przez *entsprechend behandelt* (odpowiednio potraktowany), po znane powszechnie *Lösung der Judenfrage* (rozwiązanie kwestii żydowskiej).

Mimo „pozytywistycznego" podejścia do tematu badań trudno mieć wątpliwości, że autor pisze pod wpływem imperatywu moralnego. Nie sięga jednak po chwyty literackie czy retoryczne. Unika narracyjności[9], zajmuje pozycję obserwatora analityka, zbiera i porządkuje fakty. Te zaś – zdaje się sugerować – znajdziemy w d o k u m e n t a c h. Opisując swoją podjętą wkrótce po wojnie pracę przy katalogowaniu dokumentów w Projekcie Dokumentacji Wojennej (War Documentation Project), Hilberg wyjaśnia, jak rozumie relację dokument–fakt:

> Zaczynałem właśnie pojmować, czym naprawdę jest dokument. Widziałem w nim przede wszystkim artefakt, natychmiast rozpoznawalny jako świadectwo przeszłości. Był to oryginalny papier, trzymany kiedyś przez urzędnika, który go sporządził lub parafował. Co więcej, słowa w tym dokumencie stanowiły d z i a ł a n i e – wykonywanie pewnej funkcji. Jeśli dokument był rozkazem – oznaczał w s z y s t k i e d z i a ł a n i a ich inicjatora[10].

„Ta rzecz wygląda na dzieło niemieckie" – usłyszał autor od swego niedoszłego amerykańskiego wydawcy, który miał na myśli rozbudowany, liczący kilka tysięcy przypisów aparat. Uwaga ta ma jeszcze jeden wymiar, właśnie pewną „niemieckość" dzieła. Doskonała znajomość języka niemieckiego i dokumentów źródłowych, połączona z dążeniem do ścisłości, wydaje się przyczyną konsekwentnego stosowania przez autora terminologii oryginalnej, używanej przez sprawców. Dotyczy to szczególnie tytułów i rang urzędniczych[11]. Ze względu na

---

[8] *Ibidem*, s. 77–78.

[9] Dziękuję Maciejowi Przybylińskiemu za to spostrzeżenie.

[10] *Pamięć i polityka…*, s. 65–66.

[11] Więcej na ten temat w nocie od tłumacza w: Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, s. xii–xvi.

to, że polszczyzna w przeciwieństwie do angielszczyzny jest językiem fleksyjnym, jak również z uwagi na mnogość tych terminów, w wydaniu polskim spolszczam je, podając systematycznie ich niemieckie odpowiedniki[12]. Wiele nazw zostało przy tym ponownie „zniemczonych", tj. przywrócono im postać pierwotną, ściślejszą i ułatwiającą identyfikację. Przykładem może być „Armed SS", które w polskim wydaniu występuje jako Waffen SS.

Warto docenić benedyktyńską pracę autora i będącą jej rezultatem bezbłędną pisownię nazw geograficznych, szczególnie polskich, nawet tych stosunkowo rzadko występujących w literaturze anglojęzycznej. Autor pisze bowiem „Rzeszów" (nie „Rzeszow" czy „Rzeszov") itp.

Dbałość o szczegóły ma też wymiar historyczny. Ilustruje ją pewien przypadek, nazwijmy go *casus Schiffer*. W tomie I mowa jest o Auguście Schifferze, który pełnił jednocześnie dwie funkcje: nadburmistrza (*Oberbürgermeister*) i komisarza miasta (*Stadtkommissar*) Łodzi. Jako że oba stanowiska były z reguły rozłączne, mogłoby się wydawać, że autor przeoczył ten szczegół. Okazało się jednak, że się nie mylił[13].

Cóż zatem otrzymuje czytelnik polskiego wydania dzieła Raula Hilberga? Otrzymuje niezwykle obszerną monografię tematu napisaną przez jednego człowieka, który sam przeprowadził badania dokumentów, sam też dokonał kluczowej konceptualizacji. Książkę napisaną o sprawcach Zagłady i jej aparacie wykonawczym – czterech strukturach hierarchicznych Trzeciej Rzeszy: NSDAP (w tym przede wszystkim SS i policji), administracji (zwanej często „biurokracją"), wojsku (Wehrmacht) i sferach biznesu (głównie wielkich koncernów i banków)[14]. Ideę owych czterech struktur Hilberg zaczerpnął ze studium swojego promotora Franza Neumanna[15]. Wydaje się, że *Zagładę Żydów europejskich* można czytać według dwóch kluczy. Pierwszy to studium Zagłady rozumianej jako szereg działań tychże czterech struktur w latach wojny. Drugie to analiza administracji niemieckiej w czasie Zagłady.

Jest to dzieło niezwykłe, już choćby dlatego, że niewiele jest książek pisanych przez prawie pięćdziesiąt lat. Po kilku latach badań i pracy nad książką pierwsze wydanie ukazało się w 1961 r. Drugie, rozszerzone – w 1985 r. Trzecie, będą-

[12] Trudno sobie wyobrazić płynną lekturę zdań typu: „Członek Vorstand Dresdner Banku konferował z Ministerialdirigentem z Reichswirtschaftsministerium". Zdania takiego nie znajdziemy w książce Hilberga, choć można ją sobie z łatwością wyobrazić. Podana tu hipotetyczna zbitka ilustruje omawiany problem.

[13] Zob. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, s. 259. Dziękuję Ewie Wiatr za sprawdzenie tej informacji w źródłach.

[14] Angielskie słowo *bureaucracy* ma właśnie te dwa polskie odpowiedniki. W zależności od odczytania intencji autora sięgałem po jeden lub po drugi.

[15] Franz Neumann, *Behemoth. The Structure and Praxis of National Socialism*, Chicago: Ivan R. Dee, 2009. Pierwsze wydanie książki Neumanna ukazało się w 1942 r., drugie, rozszerzone i uzupełnione, w 1944 r., niemal w przeddzień lądowania aliantów w Normandii. W 2014 r. ukaże się polskie wydanie tego fundamentalnego dzieła.

ce podstawą przekładu na język polski – w 2003 r.[16] W kolejnych latach autor skompletował ponad sto stron poprawek, zmian i uzupełnień, które udostępnił zespołowi pracującymi nad polskim wydaniem. Konsultowaliśmy z nim brzmienie tytułu w języku polskim i inne szczegóły. Jest to zatem wydanie najpełniejsze. Najprawdopodobniej ostatni faks w życiu wysłał do nas[17]. Do nas, czyli do zespołu przygotowującego książkę autorstwa jednego człowieka, pisaną przez całe jego dorosłe życie – *opus continnum* Raula Hilberga.

[16] Na temat różnic między poszczególnymi wydaniami zob. artykuł Christophera R. Browninga w tym numerze.

[17] Por. przyp. 6. Zespół: Piotr Stefaniuk – wydawca i redaktor, Jerzy Giebułtowski – tłumacz, Dariusz Libionka – redaktor naukowy, Jakub Petelewicz – redaktor prowadzący, Beata Bińko – redaktorka.